

**Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!**

# **Pracownicza Demokracja**

Sierpień 2009

Nr 120 (173)

Cena: 2 zł

**Nie dla polityki  
kryzysowej Tuska**

W numerze:

- \* Rasista Rydzyk
- \* Rząd tnie jak leci
- \* Opodatkować bogatych
- \* Kapitalizm zombie
- \* Przeciw prywatyzacji
- \* Protesty w Iranie
- \* NIE dla "elastyczności"
- \* Kongres kobiet
- \* Strajki i protesty
- \* Leszek Kołakowski  
a marksizm
- \* Bitwa o KDT
- \* Okupacje zakładów
- \* Wybiórcze sondaże

# **Opodatkować bogatych**

- \* **Stop prywatyzacji**
- \* **Żadnych cięć socjalnych**
- \* **Okupacje  
przeciw  
zwolnieniom**



30.07.09 Rzeszów. Pikieta pielęgniarek pod NFZ.

## Co sływać?

### Wśród najbiedniejszych

PKB na jednego mieszkańca Polski wynosi 57 proc. unijnej średniej - wynika z danych Eurostatu za rok 2008. Polska pod względem zamożności zajmuje czwarte miejsce od końca

Za nami jest pogrążona w kryzysie Łotwa (56 proc.) Rumunia (46 proc.) i Bułgaria (40 proc.).

PAP 25.06.2009

### Zaciskanie pasa I

Prawie osiem milionów złotych rocznie dostaje najlepiej zarabiający w Polsce prezes spółki giełdowej. Tak wynika z pierwszego w naszym kraju tak szczegółowego raportu firmy doradczej Deloitte. Wzięła ona pod lupę listy plac 50 największych firm notowanych na warszawskiej giełdzie.

Co mówi raport? Najlepiej wynagradzani prezesi zarabiają krocie. Rekordzista - Piotr Janeczek, szef firmy metalurgicznej Stalprodukt, dostał w zeszłym roku aż 7,7 mln zł. To tak, jakby miesięcznie pobierał z kasy spółki prawie 642 tys. zł.

Janeczkwowi depcze po piętach Stawomir Lachowski - były prezes BRE Banku (6,9 mln zł), kolejny jest Józef Wancer - szef banku BPH (6,4 mln zł), Wojciech Heydel - poprzedni szef PKN Orlen (5,7 mln zł). Pierwszą piątkę zamyka Dominik Libicki zarządzający Polsatem Cyfrowym (4,7 mln zł).

Na czym zarabiają prezesi polskich spółek? Około 60 proc. ich rocznych zysków to regularna pensja. W niektórych firmach jest to mniej, np. w Stalprodukcje to tylko 1/10 zarobku prezesa. Resztę stanowią różnego rodzaju bonusy: nagrody, premie czy akcje spółek, którymi kierują. A także gigantyczne odpawy. Dzięki nim Piotr Kownacki, były prezes PKN Orlen, obecnie szef kancelarii prezydenta Lecha Kaczyńskiego, wskoczył na listę najlepiej opłacanych top menedżerów. W zeszłym roku zarobił prawie 3,3 mln zł, z czego aż 1,4 mln zł dzięki odpawie.

dziennik.pl 02.07.2009

### Zaciskanie pasa II

Jak w Polsce łąta się dziurę budżetową? Oczywiście kosztem najbiedniejszych, bo na premie i nagrody dla urzędników pieniądze zawsze się znajdują. Sejm głosami rządzącej koalicji PO-PSL poobcinał środki na pomoc dla najbardziej potrzebujących.

Prawie 4 miliardy zł zabrano dzieciom, samotnym matkom, uczniom, niepełnosprawnym, osobom starszym i chorym. Akurat tym wszystkim, którzy najbardziej odczuwają skutki kryzysu finansowego...

Od listopada tego roku rząd zamierza bowiem zaoszczędzić na zasiłkach rodzinnych. Na trzy lata chce zamrozić kwotę, która uprawnia do przyznawania pomocy. Od pięciu lat wynosi ona 504 złotych na osobę. - W tym czasie prawo do zapomogi straciło ponad 2 mln dzieci. Według nas, kolejne 700 tysięcy straci wsparcie w najbliższych miesiącach - przestrzega Jan Guz (53 l.), szef OPZZ. [www.se.pl](http://www.se.pl) (Super Express) 22.07.2009 (patrz też s. 3)

\* Naszym zdaniem \* Naszym zdaniem \*

# Ojciec rasista

Rasizm Radia Maryja jest powszechnie znany. Od początku swojej działalności toruńska rozgłośnia szerzy antysemickie treści nie tylko na swoich falach, ale także podczas publicznych spotkań. Do tej pory był to rasizm czysto antysemickiej wody. Głównym wrogiem są oczywiście Żydzi. (Dlaczego za patronkę swojego Radia ojciec Tadeusz Rydzki wybrał akurat Żydówkę - tego nie wiadomo).

Podczas „Rozmów Niedokończonych”, cyklicznej audycji, w której biorą udział radiosłuchacze, emitowane są odrażające rasistowskie treści, spotykające się ze zrozumieniem księży prowadzących audycję. Prócz tego Radia Maryja jest tubą dla wielu skrajnie nacjonalistycznych publicystów, takich jak Jerzy Robert Nowak, Bogusław Wolniewicz czy Stanisław Michalkiewicz, którzy szerzą spiskowe wizje „antypolonizmu”, w której wrogami są oczywiście Żydzi. „Izraelici uciekli ze złotem z Polski, zamiast budować kraj po wojnie” lub „250 tysięcy Żydów ma przybyć do Polski w celu osiedlenia się.

Rząd polski będzie tym ludziom dawał zapomogi, a nie Polakom” - na falach RM mnóstwo jest wypowiedzi w podobnym tonie.

### Radio bezkarne

Na nic się zdały odezwy, protesty. Radio Maryja pozostaje bezkarne, lub też stoi poza prawem (dotyczy to również działalności gospodarczej ojca Dyrektora).

Politycy nie wypowiadają się z reguły negatywnie o Radiu, obłudnie licząc na poparcie rzeszy wiernych słuchaczy. Krytyka Joanny Senyszyn, z powodu wizerunku posłanki, nie jest traktowana poważnie. Retoryka Janusza Palikota czy Jerzego Wenderlicha jest być może zbyt agresywna. Wszystkich ich kompromituje także przynależność do liberalnych partii, które nie mogą być atrakcyjne dla słuchaczy udającego „troskę o ludzi” Radia. Potrzebna jest racjonalna debata nad faktycznym poważnym problemem, jakim jest rasizm w rozgłośni Rydzki, a nie teatrzyk, gadzety i happeningi, które, choć pomysłowe, a czasem nawet zabawne, spychają problem przesłaniającego jego istotę kontrowersyjnym „show”.

Na szczęście są jednak ludzie jak Rafał Maszkowski, który prowadzi monitoring toruńskiej rozgłośni zwłaszcza pod względem rozpowszechniania treści rasistowskich, czy środowiska skupione wokół czasopisma „Nigdy Więcej”, którzy przeciwstawiają się rasistowskiemu Radiu.

Niestety, Radio Maryja trwa i rozwija się. Toruńscy Redemptoryści uruchomili telewizję, „kształ-

ca” też własnych dziennikarzy w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej. Ksenofobiczne treści, niestety, trafiają w naszym kraju na podatny grunt, czego kolejnym potwierdzeniem jest „incydent jasnogórski”.

W połowie lipca na corocznym spotkaniu Radia Maryja na Jasnej Górze, ojciec Rydzki ośmielił się „popenić” rasistowski „żart”, zwracając się do czarnoskórego zakonnika, który zabrał głos przed zgromadzoną w częstochowskim sanktuarium Rodziną Radia Maryja: „O i Murzyn Jeszcze! Boże gdzieś ty się nie mył. Chodź tutaj bracie! On się nie mył wcale, zobaczcie no!” Wierni przywitani ten komentarz salwą braw. Do prokuratury wpłynęły wnioski „o popełnieniu przestępstwa”, a ojciec Tadeusz jest nadal bezkarny, pewnie także w wyśmienitym humorze, być może nawet znowu sobie zażartuje.

Politycy nie zareagowali. Poseł PiS Arkadiusz Mularczyk w rozmowie z Moniką Olejnik wręcz bronił ojca Rydzki: „Ja widziałem tego zakonnika, to był czarnoskóry zakonnik, nie wiem z jakiego kraju, ale ta wypowiedź jest wypowiedzią żartobliwą i nie robiłbym z tego powodu jakiejś afery”. Dodajmy tutaj, iż ów czarnoskóry zakonnik to Michał Kossi Egah, pochodzący z Togo, ale mieszkający tym krajem od 15 lat i posiadający polskie obywatelstwo. Okazuje się, że „czarnoskóry Polak” jest dla pisowskich polityków (i polskich „kibiców” - wspomnijmy o problemach Emanuela Olisadebe kilka lat temu) ciągle niewyobrażalną „kombinacją”.

### Rasistowski głos

Fakt nagłośnienia sprawy może przyczynić się do zmiany świadomości wielu Polaków. Radio Maryja to w istocie „rasistowski głos w twoim domu”. Teraz, kiedy Rydzki tak bezpośrednio nawiązał do koloru skóry, powinniśmy korzystać z okazji, by podkreślić, że należy tęcić każdy przejaw rasizmu i że „żart” Tadeusza Rydzki („dumnego”, białego Polaka) wcale nie był śmieszny.

W obecnej polityce historycznej promowanej przez prawicowe rządy PiS i PO wymazywane są wszelkie niewygodne fakty: pogromy Żydów czy Ukraińców przed wojną, lub Romów już bardziej współcześnie. Ma to pozostawić wrażenie, iż nigdy nie mieliśmy problemów z innymi nacjami zamieszkującymi Polskę. To czyste chowanie głowy



Rydzki na Jasnej Górze

w piasek. Ponadto w kanonie literatury istnieją nadal rasistowskie dzieła, jak „W pustyni i w puszczy”. W „Trylogii” także aż roi się od cytatów o wyższości zachodniej cywilizacji, czy samych Polaków nad Ukraińcami. Rasizm czystej wody to również „niewinny” wierszyk o Murzynku Bambo. Ta spuścizna tkwi głęboko w polskiej kulturze. Dlatego rasistowski „żart” wierni na Jasnej Górze przywitani oklaskami, a nie buceniem.

### Tradycja antyrasizmu

Istnieje jednak w Polsce także tradycja antyrasizmu, np. przedwojenne kampanie lewicy przeciw endekom i faszystom, czy wspólne strajki i demonstracje żydowskich i nieżydowskich robotników podczas rewolucji w 1905 r i w latach 30-tych. W czasach pierwszej Solidarności w 1980-81, poziom antysemityzmu był niższy w pierwszych miesiącach ruchu, gdy miały miejsca największe osiągnięcia ruchu. Historycy głównego nurtu nie interesują się takimi przykładami - my musimy je podkreślać.

Nie możemy w żaden sposób bagatelizować rasizmu Radia Maryja. Nie pozwólmy, by politycy tacy jak Janusz Palikot czy Jerzy Wenderlich (mówiący, iż Rydzki jest chory psychicznie - co może być jednocześnie próbą usprawiedliwienia Ojca Dyrektora) stanowili jedyną kontrofensywę w walce z rasizmem w Radiu Maryja.

Potrzebny jest oddolny ruch społeczny, który zmieni atmosferę i wzmocni antyrasistowską świadomość. Nie zapomnijmy też, że gdy ludzie masowo walczą solidarnie o swoje miejsca pracy czy wyższe płace przeciw szefom i rządowi, nie czują potrzeby szkolenia koźła ofiarne.

Strona Rafała Maszkowskiego o Radia Maryja  
<http://www.radiomaryja.pl.eu/org/>

Maciej Bancarzewski

# Rząd Tuska tnie jak leci Żadnych cięć!

Po wyborach do europarlamentu nagle uświadomiono nas, że rząd musi dokonać olbrzymich cięć, by choć w części załatać olbrzymią dziurę budżetową w wysokości 47 mld złotych.

Już pierwsze zapowiedzi ujawniły w całej pełni, gdzie rząd zamierza szukać oszczędności i na kogo chce przerzucić ciężar walki z kryzysem. Jak zwykle – zapłacą najbiedniejsi. Zapowiadane cięcia budżetowe wynieść mają blisko 20 mld złotych. Przypatrzmy się bliżej, skąd rząd zamierza wziąć tę gigantyczną sumę.

## Do szkoły na piechotę

Pomysłowość neoliberalnych polityków szukających oszczędności nie zna granic. Również granic przyzwoitości. Jednym z „pomysłów” na walkę z kryzysem jest obcięcie dotacji na szkolne gimbusy umożliwiające dzieciom, szczególnie z terenów wiejskich, łatwy dojazd do szkół nierzadko oddalonych o wiele kilometrów. Na przykład na terenie górzystego Podkarpacia w tym roku nie zostanie zakupiony żaden szkolny autobus. Nie tylko zresztą na Podkarpaciu. Cięcia te, które bez wątplenia przełożą się na sytuację najbiedniejszych rodzin, przyniosą aż... 12 mln złotych oszczędności. Brak pieniędzy na zakup nowych i konserwację starszych gimbusów zmusi gminy do wynajmowania prywatnych przewoźników i spowoduje, że wzrosną, oczywiście, koszty dojazdu do szkół. Jak podaje prawicowy „Nasz Dziennik” za kilometr trasy przejechanej przez publiczny gimbus gminy muszą wydać średnio po 1,90 zł., tymczasem prywatnym przewoźnikom trzeba będzie zapłacić nawet 3,50 złotego. Czysty zysk! Tylko dla kogo? I kto ma pokryć i za co 84 - procentowy wzrost cen za przewozy?

## Rząd ślepy na potrzeby niewidomych

Wśród kuriozalnych pomysłów ministra Rostowskiego na uwagę zasługuje sposób w jaki rząd podchodzi do tematu osób niepełnosprawnych. Obecne cięcia nie ominą bowiem także nich. Cytując za „Gazetą Wyborczą”: „Konieczność oszczędności obejmie także resort edukacji, który prawdopodobnie nie dostanie m. in. 1,5 miliona złotych na zakup podręczników dla uczniów niewidomych, słabo widzących i z upośledzeniem umysłowym”. To oczywiście – najłatwiej oszczędzać na najsłabszych. Tymczasem zestaw książek, pisanych językiem Braille’a lub powiększonym drukiem kosztuje ok. 300 złotych. „Nie rozumiem, dlaczego władze chcą odebrać dotację najsłabszym, tym bardziej, że niepełnosprawni i tak mają utrudniony dostęp do edu-

kacji” - mówi Iwona Majewska, dyrektorka Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci i Młodzieży Słabowidzącej przy ul. Hirszfelda w Lublinie. Rząd przy tym zupełnie „zapomniał”, że niedowidzące dzieci mają zacząć uczyć się od września według nowej podstawy programowej wymagającej nowych podręczników. Widać jednak, że cel uświęca środki a półtora miliona złotych (przy 47 - miliardowym deficycie) to sumka nie do pogardzenia.

## Opieka społeczna

Według noweli budżetowej wydatki przeznaczone na opiekę socjalną mają zostać zmniejszone o 2,3 mld złotych. O największą sumę, zapewne zgodnie z polityką prorodzinną państwa, obcięte zostaną rodzinne świadczenia socjalne. Chodzi o sumę rzędu 803 mln zł. Ponieważ mamy kryzys i wszyscy powinni wziąć się do pracy, obcięte również stałe zasiłki dla bezrobotnych (o 19,8 mln zł). Pamiętamy straszną tragedię pożaru w Kamieniu Pomorskim. Rząd pewnie już zapomniał – świadczenia dla domów i ośrodków pomocy społecznej obcięte łącznie o 24,6 mln zł. Ponieważ jesteśmy „państwem dobrobytu” gdzie głód nie istnieje, obcięte także fundusze na realizację programu dożywiania (o 7,8 mln zł). Zapewne duby smalne opowiadają przedstawiciele Polskiej Akcji Humanitarnej, gdy twierdzą, że blisko 30 procent dzieci w Polsce jest niedożywionych. Oszczędzanie na najbiedniejszych to zresztą neoliberalny trend. „Guru” Balcerowicz twierdzi przecie, że w Polsce „wydatki socjalne są zbyt niskie”. Zwłaszcza, iż dożywianie dzieci jest dziś mniej pilną sprawą dla rządzących, niż łatanie dziury budżetowej, którą sami spowodowali.

## Zdrowie, edukacja, kultura

Dramatycznie przedstawia się sytuacja w służbie zdrowia. Od lat niedofinansowana, balansująca na krawędzi bankructwa i prywatyzacji stanowi, według rządzących, doskonałe pole do szukania oszczędności. Ciężko powiedzieć na jakie jeszcze (bezpłatne) usługi medyczne będziemy mogli liczyć – rząd bowiem tnie jak leci: 500 mln na medyczne świadczenia specjalistyczne czy 30 mln na walkę z rakiem. Przeznaczone na inwestycje dla placówek zdrowotnych 183 mln już zostały zabrane. Co ciekawe, choć media bez-



21.07.09. Warszawiacy licznie wspierali walkę handlarzy KDT o miejsca pracy. (Patrz s. 12)

ustannie alarmują o fatalnym stanie polskiego krwiodawstwa, Tuska szuka oszczędności również tam - 8 milionów złotych.

Rząd planuje również zaatakować wydatki na szkolnictwo. Ministerstwo Edukacji Narodowej proponuje, aby cięcia dotknęły m.in. „dofinansowania działalności dydaktycznej uczelni publicznych, wydatków na inwestycje szkół wyższych, w tym budowy kampusu "600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego", zmniejszenia funduszy dla studentów i doktorantów oraz wydatków na dopłaty do pożyczek i kredytów studenckich”.

Resort szuka więc oszczędności w takich sferach gdzie finansowanie jest i tak na wyjątkowo niskim poziomie. Jak podaje portal Krajowej Reprezentacji Doktorantów (krd.org.pl) obecne średnie zarobki dla tej grupy pracowników naukowych wynoszą od 1044 do 1740 zł. Bez wątplenia – jest z czego ciąć! Tylko za co żyć będą doktoranci? O tym cicho w noweli budżetowej. W tych szaleńczych cięciach rząd „zapomina” nawet o swoich własnych planach reformy edukacji. I tak na przykład z programu dostosowawczego na przyjęcie do szkół dzieci sześciolletnich z 347 mln przeznaczonych na ten cel pozostało... 40 mln złotych. To już nie cięcie – to egzekucja. Co interesujące jedną instytucją „naukową”, której nie objęły cięcia jest IPN. Wszak istnieje tylko jeden prawomówny światopogląd i jego propagowanie trzeba koniecznie wspierać.

Także kultura, również niedofinansowana i borykająca się z ciągłymi kłopotami materialnymi, poddana zostanie cięciom. Te opiewają na sumę 203 mln zł. Choć w świecie chwalamy się jakich to twórców wydała Polska, na naszym podwórku wygląda to zupełnie inaczej. Za rok przypada 200 rocznica urodzin

Fryderyka Chopina. W związku z rocznicą powstał projekt „Dziedzictwo Fryderyka Chopina 2010”, który ma przybliżyć twórczość kompozytora. Tymczasem dotacje dla projektu zostały obcięte o 10 mln zł. Cięcia dotykają także najcenniejsze polskie muzea. Unikatowe w skali świata kopalnie soli w Wieliczce i Bochni będą musiały obejść się bez 13 mln zł. Zdaje się, że nie ma zakamarka skąd rząd nie wyciągnąłby ostatniego grosza. Jak widać sięga nawet pod ziemię.

## Kolesiom premie, biedakom figę

W pierwszej połowie lipca kraj obiegła sensacyjna wiadomość, że zarząd spółki PL.2012, odpowiedzialnej za przygotowanie Polski do Euro 2012, przyznał sobie premie w wysokości 110 tys. zł na osobę. W dobie kryzysu, gdy rząd dokonuje oszczędności na dzieciach, niepełnosprawnych czy opiece medycznej, wiadomość ta słusznie zbulwersowała większość społeczeństwa. Co ciekawe minister sportu, pan Drzewiecki, nie widzi w tym nic niestosownego. Co więcej odegrał nawet teatralne przedstawienie, grożąc dymisją w razie wstrzymania wypłat jego kolegom.

Co prawda 330 tys. zł, które mają zgarnąć TRZEJ kierownicy projektu to ponad 20 procent tego co rząd zabrał tysiącom niepełnosprawnych dzieci, nie stanowi to jednak, jak widać, żadnej przeszkody.

(O walce z cięciami, prywatyzacją i zwolnieniami s. 5, 9 i 12)

Str. 2-3: Kuba Olszewski, Maciej Banczarzewski

# IDEE W RUCHU

Patrz  
s. 5



**5 stron analiz  
i argumentów**

**Kryzys \* Kryzys \* Kryzys \* Kryzys \***

## Kapitalizm zombie

Wywiad z Chrisem Harmanem o jego nowej książce opisującej, dlaczego marksizm jest kluczem do zrozumienia funkcjonowania systemu

**Twoja nowa książka o kryzysie gospodarczym nosi tytuł „Kapitalizm zombie”. Co to oznacza?**

Niektórzy komentatorzy używają terminu „banki zombie” na określenie sytuacji, gdy system bankowy opanowuje wszystko wokół i ma na to negatywny wpływ. „Bank zombie” jest bezwartościowy, jednak kontynuuje on operacje dzięki rządowej pomocy. A więc coś martwego ma przerażający wpływ na życie. Uważam za stosowne użycie nazwy „kapitalizm zombie” na opisanie systemu jako całości. Moja nowa książka pokazuje jak teoria Marksa wyjaśnia, czemu kryzysy są wpisane w ten system.

Marx przedstawiał kapitalizm jako dominację martwoty nad życiem, przeszłości nad teraźniejszością. Opisywał jak produkty pracy człowieka dominują nad jego życiem. Pracownicy nie mają kontroli nad tym co produkują, po co produkują, jak wiele zostanie wyprodukowane i co się stanie ze zrobionymi przez nich dobrami. Produkty jawią się im więc jako coś obcego i mającego nad nimi władzę.

„Kapitalizm zombie” jest szczególnie odpowiednim określeniem jego obecnego etapu. Gdy przemysłowy kapitalizm rozpoczął się 250 lat temu był niezwykle dynamicznym systemem, który pochłonął cały świat. Zawsze też doświadczał on kryzysów. Jednak od połowy lat 70-tych wszedł on w długotrwałą fazę kryzysu, w której okresy boomu są przemieszane z coraz głębszymi spadkami. Kapitaliści nie mają motywacji, by inwestować zyski w produkcję, gdyż stopa zwrotu, którą uzyskają, będzie zbyt niska. Obcinają więc zarobki pracownikom próbując podtrzymać zyski, co prowadzi do wzrostu zapożyczenia się i zadłużenia. Jednak banki i instytucje finansowe pożyczają więcej pieniędzy niż są w stanie odzyskać. Wywołało to kryzys kredytu dwa lata temu i doprowadziło do kryzysu trwającego obecnie.

**Co spowodowało ten kryzys?**

Większość głównonurtowych ekonomistów mówi, że to tylko problem finansowy. Tak nie jest. Ma tu miejsce dużo głębszy fundamentalny problem systemu.

Marx uważał kryzysy za istotną cechę

kapitalizmu. Konkurencja pcha system naprzód. Lecz ponieważ każdy kapitalista stara się opanować tak wielką część rynku, jak to możliwe, zawsze jest niebezpieczeństwo że wyprodukuje więcej niż będzie w stanie sprzedać. Dwie rzeczy mogą odwrócić tę tendencję. Pierwszą jest to, że pracownicy wydadzą swe płace na określoną ilość wyprodukowanych dóbr. Drugą, że kapitaliści zainwestują swe dochody w nowe fabryki, zaczną kupować dobra potrzebne do procesu produkcyjnego jak żelazo, stal, ropa czy energia elektryczna.

Jeśli któryś z tych sposobów zawiedzie gospodarka może wpaść w kryzys.

Nadprodukcja powoduje napięcia w systemie. Jeśli produkty nie mogą zostać sprzedane, fabryka traci dochody i zwalnia robotników. Oznacza to, że ci robotnicy nie będą mogli kupić produktów innych fabryk, które z kolei zaczną zwalniać swoich robotników, co pogłębi problemy.

**Podczas obecnego kryzysu rządy pompują ogromne sumy w system. Jaki będzie tego skutek?**

Nikt tego nie wie. Korporacje i banki trzymają poziom długu w tajemnicy, bo nie chcą by ich konkurenci zdobyli nad nimi przewagę. Zaś kapitaliści zamykają swe zyski gdyż chcą, by rosły ich aktywa na giełdzie.

Nikt więc nie wie, jakie są prawdziwe zyski i straty systemu. Rządy starają się wypełnić pieniędzmi wielką dziurę, ale nikt nie wie jak duża ona jest. W niedalekiej przyszłości będą chciały odzyskać te pieniądze - jednak odbiorą je zwykłym ludziom, a nie bankom.

W tej sytuacji jedne rządy mają lepszą pozycję niż inne. Na przykład USA, które są największą gospodarką świata, mogą długo odwlekać „moment prawdy”, ale gospodarki wschodnio i środkowoeuropejskie, jak Łotwa, są w bardzo ciężkim położeniu.

Brytania jest w sytuacji pośredniej. Wciąż jest jedną z najpotężniejszych gospodarek świata.

Wielu ekonomistów mówi, że brytyjski rząd chce odzyskać przekazane bankom pieniądze poprzez zwiększenie podatków lub atak na usługi publiczne albo poprzez jedno i drugie. Torysi i laburzyści sprzeczną się o cięcia w sferze publicznej. Laburzyści chcą ciąć, ale udają, że cięcia nie mają miejsca, podczas gdy Torysi otwarcie przyznają, że będą ciąć.

**Czy kryzys ma wpływ na ideologię neoliberalizmu, politykę wolnego rynku która opanowała świat w ostatnich 30 latach?**

Neoliberalizm to ideologia używana przede wszystkim do ataków na pracowników. Mimo retoryki o nieinterwencji w wolny rynek, rządy kontynuują wspieranie wielkiego biznesu.

Ale dotąd zawsze robiono to za zamkniętymi drzwiami. Specyfika dzisiejszej sytuacji jest taka, że dzieje się to przy podniesionej kurtynie. Oznacza to, że jest o wiele łatwiej argumentować, iż kryzys jest spowodowany przez kapitalizm niż podczas kryzysu lat 70-tych. Wtedy załamanie zosta-



ło zwołane na związki zawodowe i naftowych szeków.

Większość ludzi widzi dziś, że banki są głównym elementem problemu.

Nie oznacza to jednak, że argumenty przeciw systemowi mogą być wygrwane automatycznie. Każdego dnia widzimy nowe ataki prawicowych tabloidów na imigrantów, „darmozjadów” i zagranicznych pracowników.

Idea „szefowie i pracownicy muszą się trzymać razem” wciąż jest obecna. Jej celem jest argumentowanie, że wszyscy skorzystaliśmy z lat „boomu”, więc teraz wszyscy musimy przetrwać wspólnie spadek. Na przykład związek zawodowy pilotów BALPA zalecił akceptowanie cięć wyn-

grodzień i dłuższych godzin pracy, by „pomóc” firmie.

Jednak zwykli ludzie nie korzystali z boomu ekonomicznego. Wielu musiało się zapożyczyć tylko po to, by przetrwać.

W kryzysie ludzie są zepchnięci do defensywy i skłonni akceptować pogląd, że wszyscy jesteśmy za niego odpowiedzialni. Ale w tym samym czasie mogą być wściekli z powodu pogorszenia warunków życia. Socjaliści powinni propagować argumenty przeciw systemowi i za zjednoczeniem wszystkich pracowników. Pracownicy będą najchętniej słuchać tych argumentów, kiedy są zaangażowani w walkę, bo wtedy zaczynają sobie uświadamiać klasowy podział społeczeństwa.

Poza tym odżyło zainteresowanie marksizmem, w tym marksistowską ekonomią w środowisku akademickim, jako rezultat problemów kapitalizmu. Głównonurtowe czasopisma ekonomiczne jak Financial Times czy The Economist przestały pisać o prorokach wolnego rynku na rzecz Johna M. Keynesa, zwolennika interwencjonizmu państwowego. Nie mogą również pominąć Marksa. A jeśli ktoś chce zrozumieć dynamikę kapitalizmu powinien zwrócić się do Marksa.

**Czy widać jakieś oznaki poprawy?**

W ostatnich tygodniach sporo komentatorów stwierdziło, że gospodarka powinna zacząć się odradzać. Pokazuje to, że ci ludzie nie mają żadnych pomysłów. Indeks giełdowy wzrósł znów o ok. 20% w ciągu czterech miesięcy po spadku o 50%. Jest daleko od tego, jak powinno być. Ale jeśli chcesz szybko zarobić grając na giełdzie to może znów ci się uda.

Niektórzy mówią, że minięty został „punkt inflekcyjny”. Nie twierdzą, że recesja się skończyła, ale że spadek nie jest już tak dramatyczny. Nie wiedzą oni czy wielkie sumy wepchnięte do systemu doprowadzą do końca kryzysu.

Nawet jeśli gospodarka się ożywia to skutek nie będzie odczuwany przez zwykłych ludzi przez jakiś czas. Na przykład spadek bezrobocia może się wciąż odwlekać.

Nasi przywódcy nie rozwiązują przyczyn kryzysu. Jeśli weźmiesz ibuprofen mając grype to ból głowy minie w ciągu kilku godzin, ale później wróci. Jeśli więc rządzący znajdują wyjście z tego kryzysu, to jedynie tworząc podglebie dla kolejnego głębszego kryzysu w przyszłości.

Tłum. Piotr Ciesielski

# Plany prywatyzacyjne Tuska

# Stop prywatyzacji



- Zrobimy wszystko, ze strajkiem włącznie, by przeciwdziałać prywatyzacji! - groził Ryszard Zbrzyzny, szef Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego w KGHM 22 lipca. Już nazajutrz po południu 23 lipca wicepremier Grzegorz Schetyna ogłosił, że żadnej prywatyzacji nie będzie - (patrz s. 9). Na zdjęciu udany protest związkowy przed siedzibą KGHM w Lubinie (05.05.09).

„Takich planów sprzedaży państwowych spółek nie było w Polsce od ponad dekady” - informowało Polskie Radio. „Rząd chce sprzedać prawie wszystko” - donosił natomiast Dziennik. W dniu 22 lipca media ujawniły plany prywatyzacyjne rządu proponowane przez ministra skarbu państwa Aleksandra Grada. Blisko 20 największych i najbogatszych firm z branży chemicznej i energetycznej może zostać całkowicie sprywatyzowanych. Rząd co prawda wycofał się oficjalnie z planów całkowitej sprzedaży takich firm, jak KGHM czy Lotos (w pierwszym przypadku po ogłoszeniu przez związki zawodowe pogotowia strajkowego), w dalszym ciągu jednak chce pozbyć się ostatecznie m. in. grupy Enea i koncernu Tauron - dwóch największych dostawców energii w Polsce.

Firmy te, ponieważ energia jest naprawdę droga, znajdują się w doskonałej kondycji

i ich sprzedaż stanowiłaby poważny zastrzyk gotówki. Można być jednak pewnym, że za to latanie dziury przez wyprzedając zapłać podatnicy. Przykład USA gdzie większość firm dostarczających energię znajduje się w prywatnych rękach powinien skutecznie odstraszać.

Według eksperta do spraw systemów energetycznych prof. S. Oren'a: „Amerykański system energetyczny nie był unowocześniany przez ostatnich 20 lat”. Stąd też zdarzają się awarie jak ta sprzed 6 lat, w wyniku której w północnych stanach i kanadyjskiej prowincji Ontario 60 mln ludzi było pozbawionych prądu!

Według prof. Oren'a USA „mają sieć elektryczną na miarę Trzeciego Świata”! I chociaż firmy energetyczne czerpią gigantyczne zyski, sieci elektryczne w USA znajdują się w fatalnym stanie. Czy chcemy tego również w Polsce? Prywatyzacja kluczowych sektorów gospodarki (tzw. sektorów strategicznych) nie tylko przyczyni się do

wzrostu kosztów dla indywidualnych odbiorców, lecz nawet nie zapewni bezawaryjnej działalności. Prywatni właściciele dbają bowiem przede wszystkim o zysk i jak pokazuje praktyka często jest on osiągnięty bez względu na bezpieczeństwo i potrzeby ludności.

Plany prywatyzacyjne rządu nie ograniczają się jednak do energetyki. Sprzedany ma zostać m. in. Cech, gigant przemysłu chemicznego produkujący nawozy sztuczne. Na liście są także Zakłady Chemiczne Police, Zakłady Azotowe Puławy, Tarnów i Kędzierzyn. Prywatyzacja zakłada również sprzedaż udziałów m. in. w spółkach TP, Pekao SA, LW Bogdanka i Ruch. Według planów Grada prywatyzacja w różnej formie miałyby przynieść budżetowi 36, 7 mld zł. do końca 2010 r.

Właśnie na tej podstawie Tusk z radością ogłosił, że w przyszłym roku podatki nie zostaną podniesione. Dziura budżetowa pokryta zostanie ze sprzedaży tego, co jeszcze można sprzedać. Chociaż po protestach opozycji i związków zawodowych oraz tarcia w łonie koalicji rządowej, rząd wycofał się z niektórych planów pomysłowego ministra (Tusk stwierdził, że pełna lista przedsiębiorstw przeznaczonych do prywatyzacji nie jest jeszcze opracowana), strategia latania budżetu przez wyprzedając się nie zmieniła.

Z czego ona wynika? Bynajmniej nie tylko z chęci utrzymania wysokiego poparcia

w sondażach, jak twierdzą niektórzy. Do tego celu najbardziej odpowiednie byłoby opodatkowanie najbogatszych - postulat, co zrozumiałe, bardzo popularny. Wydaje się raczej, że Platforma Obywatelska chce za jednym zamachem znaleźć pieniądze do kasy państwa - choć na bardzo krótką metę - i zadowolili swych biznesowych przyjaciół. Nie tylko nie podniesie im podatków, ale da także okazję kupna wielu intratnych firm za małe pieniądze w kryzysowych czasach.

Jednocześnie każda prywatyzacja pomaga rządzącym w ucieczce od odpowiedzialności za zwolnienia, przekrety czy podwyżki cen w kluczowych gałęziach gospodarki. Dotyczy to także prywatyzacji w wersji „pracowniczej” preferowanej przez koalicyjny PSL. Dlatego wszyscy powinniśmy zdecydowanie przeciwstawić się rządowemu planom, a pracownicy zagrożonych przedsiębiorstw - tak, jak uczynili to związkowcy w KGHM - powinni odpowiedzieć na nie pogotowiem strajkowym. O pieniądze do budżetu niech rządzący lepiej pomyślą przy okazji wysyłania kolejnych żołnierzy do Afganistanu, a przede wszystkim poszukując ich w kieszeniach własnych i swoich bogatych przyjaciół, którym w tym roku znacznie obniżyli podatki.

Str. 5:  
Filip Ilkowski,  
Kuba Olszewski

## Opodatkować bogatych

Rząd nie zapomina o swoich przyjaciółach z kręgu bogatych biznesmenów - tegoroczna obniżka progu podatkowego dla najlepiej zarabiających z 40 do 32 procent pozwoli im odłożyć całkiem ładną sumkę. Dla 10 procent najlepiej zarabiających (powyżej 8,5 tys zł miesięcznie) będzie to co najmniej 6579 zł rocznie. Tymczasem przeważająca grupa obywateli zarabiających mniej niż 2 tys. brutto miesięcznie będzie mogła odłożyć sobie aż do... 163 zł rocznie (dane za bankier.pl).

Ten prezent dla najbogatszych będzie kosztował budżet blisko 10 mld złotych! Retoryczne jest pytanie - kto załatwił dziurę. Oczywiście reszta podatników.

Tymczasem według badania przeprowadzonego przez firmę PBD DGA na zlecenie „Gazety Wyborczej” (które nie podejrzewamy o niechęć dla bogaczy) aż 75 procent ankietowanych wskazuje na podwyżkę podatku dla najbogatszych jako na najlepszy środek w walce z kryzysem. Wiadomo jednak, że głos społeczeństwa liczy się tylko w trakcie wyborów.

W mediach fakt, że 75 procent społeczeństwa chce, by bogaci płacili koszty kryzysu, jakoś nie został uznany za opinię godną uwagi.

Gdy tydzień później zadano pytanie w innym sondażu - SMG/KRC na polecenie TVN24 - media łącznie z Wyborczą, oczywiście, trąbiły wyniki. Dlaczego? Otóż zadano tendencyjne pytanie, w którym przedstawiono taki wybór dla „ratowania budżetu”: „zyski z prywatyzacji firm” albo „wyższe podatki”.

Oczywiście, ludzie nie chcą płacić więcej podatków, więc wybrali prywatyzację. Tym razem nie mogli wybrać wariantu „opodatkowanie najbogatszych”. Oto jak powstały tytuły typu: „61 proc. Polaków chce ratować budżet prywatyzacją”, a w TV głośzono, że „Polacy nie chcą wyższych podatków”.

Motto dla właścicieli stacji telewizyjnych i gazet jest proste. Jeśli sondaż nie idzie po waszej myśli, niech ktoś z was zamówi inny, ostroźniej sformułowany - wtedy wszyscy w branży mogą być zadowoleni.

## KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



**Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym**

**WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!**

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

# NOWA REBELIA W IRANIE

## Masowe protesty wbrew represjom

*Gdy podziały wewnątrz klasy panującej przeszły w otwarty konflikt, Irańczycy wylegli na ulice – pisze Pejman Dżafari.*

**Rezultat wyborów prezydenckich z 12 czerwca wywołał w Iranie największy kryzys polityczny od czasów rewolucji 1979 roku. Oficjalne wyniki dawały urzędującemu prezydentowi, Mahmudowi Ahmadineżadowi, 63% głosów, wobec 34% uzyskanych przez jego głównego rywal – reformistę Mir-Hosejną Musawiego, który oskarżył rząd o sfałszowanie wyborów. W ciągu następnych dni setki tysięcy ludzi wyszło na ulice głównych irańskich miast, ścierając się z policją i wnosząc okrzyki: „Gdzie jest mój głos?”**

Kryzys pokazał także, że konflikt pomiędzy przeciwstawnymi siłami wewnątrz rządzącej elity osiągnął punkt kulminacyjny. Oba te zjawiska mają konsekwencje sięgające daleko poza same wybory i stanowią punkt zwrotny w historii Republiki Islamskiej.

Tegoroczna kampania wyborcza była najgorętsza od czasów rewolucji. Zwolennicy wszystkich czterech kandydatów aktywnie agitowali na ulicach. Studenci zorganizowali „wolne strefy” na uniwersytetach, aby prowadzić dyskusje. Gazety pisały krytyczne artykuły, które krążyły po Internecie. Po raz pierwszy kandydaci debatowali ze sobą na żywo w państwowej telewizji. Ahmadineżad nazwał pozostałych kandydatów sługami wpływowego byłego prezydenta Akbara Haszemejgo Rafsandżaniego, którego określił jako skorumpowanego. Musawi przekonywał, że Ahmadineżad zrujnował gospodarkę, doprowadził do wzrostu ubóstwa i izolacji Iranu na arenie międzynarodowej. Oskarżył go także o zapędy dyktatorskie. Musawi obiecywał przyznanie swobód politycznych oraz praw kobietom i mniejszościom etnicznym.

Wzrost intensywności kampanii wyborczej otworzył niespotykaną dotąd przestrzeń polityczną. Tysiące młodych ludzi zaangażowało się w aktywność polityczną, a prawie 40 milionów Irańczyków zdecydowało się oddać swój głos. 85% frekwencja wyborcza była zdecydowanie wyższa niż w 2005 roku (65% w pierwszej turze i 48% w drugiej). Kampania Musawiego nabrała rozpędu, a jako jej wsparcie wyłonił się na ulicach i w internecie wielki „zielony” ruch. Wiceprezident Musawiego w Teheranie, Isfahanie i Tabrizie przyciągały dziesiątki tysięcy ludzi.

Mimo, że zwolennicy Ahmadineżada byli mniej widoczni w mediach, nie należy niedoceniać ich liczby. W 2005 został wybrany dzięki populistycznemu programowi, obiecującemu walkę z ubóstwem i położenie „pieniędzy z ropy na stoły zwykłych ludzi”. W przeciagu następnych dwóch

lat odwiedził on 350 wiosek i miasteczek, otrzymał 9 milionów listów i rozdzielił około 10 milionów dolarów w gotówce.

Niektóre grupy ubogich ze wsi i miast skorzystały na tym, lecz wielu innych ucierpiało w skutek pogarszającego się stanu gospodarki w okresie, gdy dochody ze sprzedaży ropy były rekordowo wysokie. Gdy Ahmadineżad obejmował urząd, inflacja wynosiła 16%, obecnie osiąga około 25%. Według irańskiego banku centralnego koszt utrzymania rodziny w mieście uległ niemal podwojeniu w przeciągu ostatnich czterech lat – prześcigając wzrost płac. Przeciętne miesięczne zarobki pracowników szacuje się na 223 dolary, grubo poniżej granicy ubóstwa. Wzrosło bezrobocie – oficjalnie zbliża się ono do 13%, gdy w rzeczywistości ma wartość gdzieś pomiędzy 20% a 30%. Nierówności pozostały wysokie – połowa dochodu

odrądzania się ruchu robotniczego w kraju.

Nominacja Musawiego na kandydata reformistów była świadomym wyborem. Przywódcy ruchu reformistycznego zdecydowali podczepić się pod niezadowolone klasy pracujących. Said Hadżarjan, główny strateg reformistów, przyznał w 2004 r., że reformiści reprezentują interes klasy średniej. Jednak po tym, jak zostali pokonani przez populizm Ahmadineżada w 2005 r., zrozumieli, że muszą zmienić strategię.

Musawi, który sprawował urząd premiera w latach 80 - tych i był powszechnie kojarzony z polityką równościową, wydawał się doskonałym człowiekiem do tego zadania. Swoje pierwsze spotkanie, jako kandydat w wyborach prezydenckich, zorganizował w marcu w teherańskiej dzielnicy Nazi Abad – zamieszkaną głównie przez klasę pracującą. Witający go tłum

z którą związany był aktualny Najwyższy Przywódca Ali Chamenei – bronił interesów kupców (bazaari). Ali Akbar Haszemi Rafsandżani, wówczas przewodniczący Madżlisu (irańskiego parlamentu), sprytnie manewrował między obydwoma frakcjami, zyskując sobie przydomek „Rekin”.

Wojna Iranu z Irakiem toczona w latach 1980-88 i autorytet Najwyższego Przywódcy Ruhollaha Chomejniego utrzymywał obie frakcje razem. We wczesnych latach 90-tych kręgi biznesowe oraz bazaari zaczęli być coraz głośniejsi w swoim sprzeciwie wobec państwowego interwencjonizmu w gospodarce. Wraz z utratą pozycji przez populistów, ze względu na problemy gospodarcze, nowa frakcja wewnątrz reżimu wyłoniła się wokół Rafsandżaniego, który został prezydentem w roku 1989.

Ta frakcja, znana jako „nowoczesna prawica” lub „pragmatycy”, odsunęła od władzy „lewicę” wchodząc w sojusz z „tradycyjną prawicą”. Rafsandżani, który wzbogacił siebie i swoją rodzinę dzięki zdominowaniu zagranicznego handlu dywanami i pistacjami, reprezentował interesy nowych kapitalistów przemysłowych.

Liberalizm gospodarczy Rafsandżaniego przyniósł efekty przeciwnie do oczekiwanych, gdy inflacja zbliżyła się do 50%, a nierówności społeczne rosły prowadząc do zamieszek w 1992 i 1995 roku. Uświadamiając sobie, że klasy niższe są coraz bardziej wyobcowane względem państwa Chamenei oskarżył „kulturalne zepsucie” i narzucił „islamskie reguły”. To tylko zwiększyło alienację ludu, podczas gdy zachodziły właśnie ważne zmiany społeczne: rosnący udział kobiet w edukacji i rynku pracy, zwiększająca się proporcja młodych ludzi (70% populacji kraju jest poniżej 30 roku życia) i zmieniające się koncepcje na temat roli religii.

W 1997 r. „reformista” Mohammed Chatami został wybrany prezydentem. Frakcja Chatamiego składała się głównie z przedstawicieli wolnych zawodów, intelektualistów oraz biurokratów. Doszła do władzy reagując na naciski z dołu obietnicą politycznych reform. Rafsandżani początkowo popierał Chatamiego, który kontynuował gospodarczą liberalizację, lecz później zdystansował się wobec niego obawiając się, że protesty studentów, kobiet i robotników mogą wymknąć się spod kontroli. Z tego samego powodu Chatami pozwolił prawicy na zdławienie ruchu. Rozczarowanie wynikające z tego doświadczenia stało się podstawą wyboru Ahmadineżada w 2005 r.

Chamenei, któremu brakowało autorytetu Chomejniego wśród kleru, związał się z Ahmadineżadem, aby wzmocnić swoją własną pozycję jako Najwyższego Przywódcy. Ahmadineżad reprezentował interesy państw-



narodowego przypada na najbogatsze 20% społeczeństwa. Liczne ankiety prowadzone wśród młodych Irańczyków pokazały, że jako największy problem postrzegają oni rosnące trudności gospodarcze i są zaniepokojeni rosnącą przepaścią między biednymi a bogatymi.

Niezadowolone pracowników objawiało się regularnymi strajkami. Od lutego do maja tego roku tysiące nauczycieli zastrajkowało żądając zrównania płac z innymi pracownikami sektora publicznego. Jeden z przywódców strajku tłumaczył: „Nasze płace są śmiesznie niskie. Nauczyciel szkolny, z tytułem magistra otrzymuje mniej niż 300 dolarów. W takim miesiące jak Teheran każda czteroosobowa rodzina z dochodem mniejszym niż 500 dolarów miesięcznie żyje poniżej granicy ubóstwa.” Przynajmniej setka nauczycieli została aresztowana.

Kolejna fala aresztowań nastąpiła 1 maja, w trakcie Międzynarodowego Święta Pracy, które stało się punktem zbornym dla działaczy robotniczych. Jest to symbol umiarkowanego

skandował: "Mir-Hosejn gareman - hamije mostazafan" („Mir-Hosejn bohater – obrońca pokrzywdzonych”)

W trakcie swej kampanii obiecał „przyszłość bez ubóstwa”. Tuż przed wyborami irańska agencja prasowa ILNA przeprowadziła sondaż opinii, który przewidywał 54% zwycięstwo Musawiego. Wśród uczestników sondażu 71% przedstawicieli wolnych zawodów, 69% robotników i 62% studentów popierało kandydata reformistów. Można przypuszczać, że głosy klasy robotniczej zostały rozdzielone pomiędzy Ahmadineżada i Musawiego.

### Rozdarcie na szczycie

Wybory były katalizatorem, który przekształcił napięcie wewnątrz politycznych elit w otwartą wojnę pomiędzy skonfliktowanymi frakcjami.

Napięcie to istniało od lat 80-tych. Musawi był głównym członkiem „lewego” skrzydła, które promowało gospodarkę opartą o państwowy kapitalizm i ochronę dla ubogich. Prawica –

# IRAN

wowej biurokracji oraz tzw. Strażników Rewolucji, którzy rozwinęli swoje własne interesy gospodarcze. Około 80% gospodarki jest w posiadaniu państwa, zaś Strażnicy Rewolucji kontrolują ponad 1500 gospodarczych przedsięwzięć. Nie dziwi zatem fakt, że większość członków gabinetu Ahmadineżada w 2005 roku wywodziła się właśnie z ich szeregów.

Od swego założenia Republika Islamska zawierała w sobie sprzeczność pomiędzy organami obieralnymi – takimi jak parlament oraz urząd prezydenta, a nieobieralnymi, jak Najwyższy Przywódca czy Rada Strażników. Ostatnie posunięcia Chamenei sugerują próbę poważnej zmiany równowagi sił na korzyść tych drugich. To wyjaśnia, nie tylko dlaczego Musawi zakwestionował wyniki wyborów, ale też – przynajmniej tymczasowo – stanął po stronie manifestantów, co dodało reformistom siły. Poparcie Rafсандżaniego dla Musawiego wynika z jego zamiarów otwarcia dostępu do zysków czerpanych z ropy dla klasy irańskich kapitalistów, ale nie wahałby się, gdyby układ z Chameneim mógłby doprowadzić go do tego samego celu.

Wybory i ich skutki pokazały jasno, że podziały wewnątrz irańskiej elity rządzącej stały się niemożliwe do kontrolowania i doprowadzą do jeszcze większego kryzysu politycznego w przyszłości.

Co ważniejsze – przyszłość w dużym stopniu zależy od tego, co dzieje się na ulicach. Spekulacje na temat fałszowania wyborów są mniej użyteczne niż ukazanie, że znaczna liczba Irańczyków, reprezentowana przez miliony, które narażając życie przystąpiły do protestu, nie ufa wynikom wyborów i domaga się ich anulowania.

Ruch, który wybuchł na ulicach Teheranu, Isfahanu, Szirazu, Tabrizu, Meszhedu, Baboli, Rasztu czy Urmii był na wprost spontaniczny. Pierwsze protesty pojawiły się natychmiast po ogłoszeniu wyników wyborów. W poniedziałek, 15 czerwca, ponad milion ludzi odpowiedziało na wezwanie partii Musawiego do marszu, nawet jeśli nie otrzymał on oficjalnego zezwolenia. W gruncie rzeczy Musawi pojawił się, by wygłosić przemówienie, dopiero gdy jego doradcy poinformowali go, że zgromadziły się setki tysięcy ludzi.

W następnych dniach ruch domagał się przywództwa Musawiego, lecz kontynuował marsze protestacyjne, podczas gdy sam Musawi starał się do nich zniechęcać. Uczestnicy ruchu odważnie stawiali przeciwko państwowym represjom, skandując: „Czolgij, karabiny, Basidżi – nie działają na nas więcej!” i kontynuowali przez noc z okrzykami „Bóg jest wielki” dobiegającymi z dachów – ożywiając hasła rewolucji 1979 roku.

Uczestnikami protestów były nie tylko „modne, młode kobiety w ciemnych okularach z północnego Teheranu, byli też ubodzy, pracownicy uliczni i kobiety w średnim wieku odziane w czador” jak donosił Robert

Fisk z The Independent. Inni dziennikarze i uczestnicy potwierdzają jego spostrzeżenia. Sahar, student Uniwersytetu Teherańskiego, powiedział, że ludzie wznosili okrzyki: „W czadorze lub bez czadoru – precz z dyktatorem!” Pielęgniarki i zmiataczki ulic maszerowali ramię w ramię. Grupa młodych socjalistów, która zaczęła drukować gazetę o tytule „Ulica”, doniosła, że maszerujący skandowali: „Ministerstwo pracy, tak wielu bez pracy!”, gdy przechodzili obok gmachu Ministerstwa Pracy

Ruch zjednoczył ludzi z różnych klas wokół listy demokratycznych żądań, przede wszystkim – żądania wolnych i uczciwych wyborów, wolności zrzeszania się i końca represji. Chociaż w pełni angażują się w walkę o te postulaty, irańscy socjaliści muszą przekonywać, że Rafсандżani i Musawi mają interesy odmienne od interesów klasy pracującej. Jednakże najlepszym sposobem pokonania przywódców wywodzących się z klasy średniej nie



Dziennikarz Isa Saharchiz. Są informacje, że w areszcie podczas przesłuchania połamano mu zębra.

jest publikowanie abstrakcyjnych manifestów, lecz włączenie się w ruch dla osiągnięcia jego bezpośrednich celów.

Na koniec warto zaznaczyć, że protestujący w Iranie nie domagają się żadnych obcych interwencji czy sankcji gospodarczych. „To co dzieje się w Iranie dotyczy wyłącznie Irańczyków i to od nich zależy czy ich głos będzie słyszany,” powiedziała zdobywczyni Pokojowej Nagrody Nobla, irańska działaczka na rzecz praw człowieka Szirin Ebadi. Siły imperialistyczne już próbują wykorzystać sytuację w Iranie.

„Po reelekcji Ahmadineżada społeczność międzynarodowa musi kontynuować bezkompromisowe działania mające powstrzymać irański program atomowy i postawić tamę wspieraniu przez Iran organizacji terrorystycznych podkopujących stabilność na Środkowym Wschodzie” powiedział Awigdor Lieberman, skrajnie prawicowy minister spraw zagranicznych Izraela. Jego zastępca, Danny Ajalon, nie ukrywa jednak, że nawet jeśli zwyciężca zostanie ogłoszony Musawi Iran i tak będzie uznawany za „zagrożenie”

Sytuacja ta stawia socjalistów na Zachodzie przed szczególnym zadaniem. Jednocześnie wspierając i organizując solidarność z ruchem w Iranie musimy przeciwstawiać się imperialistycznej interwencji w regionie ze strony naszych własnych rządów.

Tłumaczył Tomek Skoczylas

# “ELASTYCZNOŚĆ”

## Ustawa antypracownicza

**Prezydent podpisał „Ustawę o łagodzeniu skutków kryzysu ekonomicznego dla pracowników i przedsiębiorców”. Jednym z najważniejszych przepisów w niej zawartych jest wprowadzenie możliwości uelastycznienia czasu pracy, tym samym podkopanie normy godzin dziennej i tygodniowej pracy.**

Pracodawcy od dawna żądali takiej elastyczności – teraz mają powód do zadowolenia. Wiadomo, że marzą o tym, żeby rozwiązania „kryzysowe” wprowadzić na stałe do Kodeksu pracy.

Kilka artykułów w nowej ustawie obejmuje nie tylko przedsiębiorstwa mające problemy z powodu kryzysu, ale WSZYSTKIE przedsiębiorstwa, czyli też takie, które mają świetne wyniki finansowe i duże zyski.

Dotyczy to po pierwsze art. 9, w którym czytamy: „okres rozliczeniowy [czasu pracy] może być przedłużony, nie więcej jednak niż do 12 miesięcy (...)”. Oznacza to, że przez np. pół roku pracownik ma pracować 60% normalnego czasu pracy, a w następnych miesiącach 40% – oczywiście, będąc odpowiednio więcej lub mniej opłacany (bez płacy za nadgodziny). Pensja w danym okresie nie może być niższa niż wynagrodzenie minimalne – obecnie 1276 zł. Ale jeśli ktoś zarabia zwykle drugie tyle i nagle doświadcza obniżenia pensji o połowę przez kilka miesięcy, to niewiele pomaga, że pół roku później powinien otrzymać wyrównanie. Ten przepis oznacza potencjalnie, że życie osobiste, potrzeba regularnego czasu pracy i dochodu pracownika, będą zupełnie podporządkowane dążeniom pracodawcy do maksymalizacji zysków.

Dalej w art. 10 pisze się: „Indywidualny rozkład czasu pracy pracownika ustalony przez przedsiębiorcę może przewidywać różne godziny rozpoczęcia i zakończenia pracy; w takim przypadku ponowne wykonywanie pracy przez pracownika w tej samej dobie nie stanowi pracy w godzinach nadliczbowych”. Inaczej mówiąc: np. w supermarkecie można wprowadzić taki rozkład czasu pracy, że pracownik ma przyjść na dwie godziny rano, potem iść do domu na kilka godzin a ponownie wrócić po południu, kiedy jest większy ruch. Wiadomo, że taki system zupełnie niszczy możliwość korzystania z czasu wolnego przez pracownika w sensowny sposób.

Owszem znajduje się też bardziej pozytywny dla pracownika przepis w nowej ustawie, art. 11: „Pracownik opiekujący się dzieckiem do ukończenia przez nie 14. roku życia lub opiekujący się członkiem rodziny wymagającym jego osobistej opieki może złożyć

przedsiębiorcy pisemny wniosek dotyczący ustalenia indywidualnego rozkładu czasu

pracy przewidującego różne godziny rozpoczęcia i zakończenia pracy”. Taka możliwość jest przydatna dla ludzi, którzy muszą np. odprowadzać dzieci do przedszkola i trudno im przez to rozpocząć pracę np. o godz. 7.00. Ale trzeba podkreślić, że w ustawie pisze: „może złożyć ... wniosek” – pracodawca może natomiast powiedzieć „nie”, chociaż musi poinformować o przyczynie odmowy.

Dla przedsiębiorstw znajdujących się w przejściowych trudnościach finansowych ustawa umożliwia jeszcze jedną opcję w art. 12: „Wymiar czasu pracy określony w umo-

wie o pracę może być obniżony przez okres nie dłuższy niż 6 miesięcy i nie więcej niż do połowy pełnego wymiaru czasu pracy; w takim przypadku proporcjonalnemu obniżeniu ulega także wynagrodzenie za pracę.”

Żeby nic nie przerysować trzeba wyjaśnić, że ustawa przewiduje, aby wszystkie wyżej wymienione rozwiązania były wprowadzane w układzie zbiorowym lub w porozumieniu z zakładowymi związkami zawodowymi, ew. z innymi przedstawicielami pracowników, jeśli w danym miejscu nie ma związku. Natomiast wiadomo, że w bardzo wielu przedsiębiorstwach nie ma związków, a pracownicy mogą ulec naciskom ze strony pracodawcy i zgodzić się na niekorzystny dla nich rozkład czasu pracy.

Art. 13 ustawy dotyczy zatrudnienia na czas określony, które ogranicza się do maksymalnego czasu 24 miesięcy. Brzmi to dobrze, ale oczywiście nie ma gwarancji, że jak dotychczas często się dzieje, pracodawcy przy wygaśnięciu umowy na czas określony po prostu zwalniali pracownika, by zatrudnić kogoś nowego również na czas określony. Należy ograniczyć przypadki, w których w ogóle jest legalne zatrudnić kogoś na czas określony, np. chodziło o przypadki konkretnego zastępstwa innego pracownika. W Polsce obecnie ok. 28 proc. wszystkich pracowników najemnych jest zatrudnionych na czas określony (nie wliczając pracujących „na własny rachunek”) – wśród ludzi po raz pierwszy rozpoczynających pracę na pewno jest ich dużo więcej. Mówi się często, że takie tymczasowe kontrakty zapobiegają bezrobociu i zwolnieniom. Na przykładzie Hiszpanii można twierdzić, że tak nie jest. W Hiszpanii ok. 35% pracowników pracuje bez stałej umowy o pracę, a obecnie kraj ten ma najwyższy wskaźnik bezrobocia w całej Unii Europejskiej – ponad 18 proc.

W nowej ustawie są też propozycje łagodzenia skutków kryzysu, które w założeniu są pozytywne – np. możliwość finansowego wsparcia na dokształcenie i podypłomowe studia lub okresy postojowe przy zachowaniu minimalnej pensji zamiast zwolnień, w przypadku którym państwo płaci część wynagrodzenia. Natomiast są to rozwiązania zupełnie zależne od dobrej woli pracodawców – i pozostaje zobaczyć ilu z nich będzie korzystał z tych przepisów zamiast zwalniać pracowników. W ustawie nie ma nic, co ograniczyłoby prawo i możliwość zwalniania pracowników przez pracodawców.

Argumentem za uelastycznieniem czasu pracy jest to, że ma ono zapobiec zwolnieniom. W czasach, kiedy przedsiębiorstwo ma mało zleceń i zamówień można skrócić czas pracy zamiast zwalniać. Ale tak naprawdę chodzi o coś innego: mianowicie o ograniczenie płacenia za nadgodziny w okresach, kiedy jest dużo pracy i przerzucenie kosztów kryzysu na pracowników poprzez płacenie niższych pensji, kiedy jest jej mało. Będzie się to dźbiać kosztem zdrowia i resztek wolności pracowników najemnych. W ten sposób wyszysk stanie się maksymalnie skuteczny, a równocześnie zyski maksymalnie wysokie.

Związki zawodowe, które zgodziły się na pakiet antykryzysowy, w wyniku którego wyżej wymieniona ustawa powstała, sprzeczały interesy swoich członków bardzo tanio.

Ellisiv Rognlén

Kongres Kobiet 2009

## Z Henryką Bochniarz ku równości i wolności?

**Kongres kobiet, który miał miejsce w Warszawie w czerwcu, pokazuje ograniczenia nurtu feminizmu, który głosi, że kobiety więcej łączy niż dzieli – że najważniejszy podział w społeczeństwie to podział płciowy.**

Kongres był mocno zdominowany przez kobiety biznesu i wysokich stanowisk państwowych, najczęściej mające politykę liberalną i konserwatywną. Dla takich kobiet głównym celem są równe możliwości obu płci dojsca do szczytów społecznych. Takie ograniczone „równouprawienie” wystarczy dla kobiet, które w wyniku swojej pozycji społecznej nie kwestionują podstawowego podziału ekonomicznego i klasowego w społeczeństwie – wręcz przeciwnie; często osiągnęły swoje „sukcesy” dzięki wyzyskowi i uciskowi kobiet i mężczyzn z niższych klas. Kobiety, jak np. Henryka Bochniarz, szefowa Konfederacji Pracodawców Prywatnych „Lewiatan”, miały udział w kształtowaniu sytuacji w której zwykłe kobiety pracują za skandalicznie niskie pensje lub żyją w biedzie z powodu pozostawiania bezrobotnymi bez prawa do zasiłku.

W bardzo ciekawym artykule na stronie [www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/](http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/) również opublikowanym na portalu [lewica.pl](http://lewica.pl) Ewa Charkiewicz podaje przykłady kobiet, zasiadających w Komitecie Programowym Kongresu Kobiet, m.in.: „..... Maria Wiśniewska, była prezes Banku PKO SA, w 2001 jedyna kobieta na liście najlepiej wynagradzanych menedżerów. W PKO zwolnionych zostało 7000 pracowników, zlikwidowano nagrody jubileuszowe, przestano wypłacać należne premie, ale w 2003, za jej kadencji 7 osób w Zarządzie zarobiło 8 milionów złotych. Pani Wiśniewska jest obecnie prezeską CEPD, parasolowej organizacji właścicieli sieci aptek. W ramach lobbyingu podczas przygotowania nowego prawa farmaceutycznego, pani prezes wytaczała neoliberalne armaty wolnego rynku i konkurencyjności przeciwko ustaleniu górnego pułapu na ceny leków refundowanych czy przeciwko ograniczeniu monopolistycznych przywilejów na rynku leków. Taka regulacja rynku leków przysparza i zabezpiecza korzyść firm handlujących lekami na niekorzyść życia ludzkiego, szczególnie osób z średnio- i niskim dochodowym gospodarstw domowych, w tym emeryckich, gdzie znaczna pula dochodów, jeśli istnieje nadatek dochodów ponad koszty przeżycia, wydawana jest leki. A więc lobbyng pani Wiśniewskiej z CEPD i z Komitetu Programowego Kongresu Kobiet Polskich jest na niekorzyść większości kobiet i mężczyzn w Polsce. Chodzi więc o zyski bez granic i partykularny interes biznesu kontra dobro wspólne.”

Z drugiej strony wśród kobiet w Komitecie Programowym Kongresu nie znajdujemy działaczek związkowych, które przecież w ostatnich latach prowadziły bardzo ważne walki o poprawę sytuacji kobiet – ani pielęgniarek, ani pracownic supermar-

ketów, ani nauczycielek. Perspektywa kobiet pracujących w takich zawodach była prawie nieobecna na kongresie.

Kongres wysunął jako końcowy dokument 100 postulatów dotyczących sytuacji kobiet w Polsce. Z większości z nich trudno się zgadzać, chociaż są często dość niewyraźne i mało konkretne. Trzeba natomiast zwrócić uwagę na te postulaty, których brakuje. Oczywiście żądania, które mogły przedstawić kobiety z „dolnych półek”, uderzałyby w interesy pani Bochniarz & spółki. Dla kobiet pracujących jako sprzątaczkini w bogatych domach, jako pielęgniarki, kasjerki, czy będących na bezrobociu, postulaty o podwyższenie płacy minimalnej, o zapewnienie pracownikom przez Kodeks Pracy stałego zatrudnienia na podstawie umów o pracę, przeciw prywatyzacji i komercjalizacji służby zdrowia, przeciw „uwolnieniu” czynszów i cen ener-

żnicowanych i elastycznych form czasu pracy, organizacja mikroprzedsiębiorstw na osiedlach, w miejscach pracy, w instytucjach publicznych.” Pierwszą część tego postulatu jest, niestety, wzięta bezpośrednio z programu Konfederacji Pracodawców pani Bochniarz. Bo, owszem, trzeba otworzyć rynki pracy na osoby wychowujące dzieci, ale „elastyczność form czasu pracy” oznacza, że osoby te mają się dostosować do potrzeb pracodawców, a nie odwrotnie (patrz s. 7).

Dla ruchu na rzecz praw kobiet na całym świecie bardzo ważnym żądaniem jest ogólne zredukowanie czasu pracy w wymiarze dziennym lub najwyższej tygodniowym. Postulat o 6-godzinny dzień pracy jest powszechnie wysuwany przez organizacje kobiece oraz związki zawodowe w wielu krajach. Ponieważ jeśli ktoś ma odpowiedzialność za dzieci, po prostu nie może pra-



Na Kongresie Kobiet

gii, o prawo do zasiłku dla wszystkich bezrobotnych byłoby wśród najbardziej istotnych. Postulaty, oczywiście, sprzeczne z polityką neoliberalną propagowaną przez pracodawców i polityków ze wszystkich partii sejmowych – włącznie z kobietami dominującymi na Kongresie Kobiet.

Na liście z Kongresu dużo jest postulatów dotyczących zdrowia kobiet – o realny dostęp do mammografii, cytologii, o refundację za leki na osteoporozę, itd. Słuszne i ważne postulaty. Natomiast nic nie mówi się o ogólnej sytuacji w służbie zdrowia, o konieczności zwiększenia wydatków na zdrowie. Obecnie szpitale przekształcane są w spółki prawa handlowego, NFZ nie pokrywa realnych kosztów leczenia, za coraz więcej usług pacjent musi płacić. Uderza to oczywiście w najbardziej potrzebujące osoby, wśród których jest więcej kobiet niż mężczyzn.

### Elastyczność pracy

Jeden z postulatów dotyczy tzw. elastycznych form pracy: „Restrukturyzacja rynków pracy w celu otwarcia ich na osoby wychowujące dzieci (upowszechnianie

cować po 12 godzin dziennie przez pół roku – nawet jeśli przeciętnie przez 12 miesięcy wychodzi 40 godzin tygodniowo. (Wyjątkiem tu są oczywiście osoby, które mają nianie, gosposie itd. do wykonania dla nich pracy w domu). Teraz pracodawcy mają prawo takie wymagania stosować. W czasach kryzysu żądanie skrócenia dziennego czasu pracy jest jeszcze bardziej aktualne, żeby przeciwdziałać sytuacji, w której z jednej strony wzrasta bezrobocie, a z drugiej przedłuża się czas pracy dla ludzi, którzy jeszcze ją mają.

### Parytety

Głównym postulatem wynikającym z Kongresu Kobiet, o którym głośno w mediach, jest wprowadzenie do ordynacji wyborczej zasady parytetu.

W odzewie Kongresu czytamy:

„Drogie Panie!! Siostry! Najważniejszym zadaniem Biura Kongresu będzie więc realizacja naszych podstawowych postulatów, to znaczy:

Po pierwsze: Wprowadzenie do ordynacji wyborczej systemu parytetowego (50% kobiet, 50% mężczyzn na wszystkich

listach wyborczych), oraz:

Po drugie: Utworzenie niezależnego (wybieranego przez sejm!) organu Rzeczniczki ds. Kobiet i Równości, która chronić będzie naszych praw i troszczyć się o równe szanse i możliwości kobiet!!!”

Postulat o parytety popieramy i będziemy go bronić przed atakami ze strony prawnicy. Ogólna dyskryminacja kobiet w społeczeństwie prowadzi do tego, że kobiety mają mniejszą szansę działania i zajmowania stanowisk w polityce. Bycie kobietą jest w świecie polityki wadą i barierą – zarówno pod względem postawy wielu kolegów, jak i z praktycznych powodów związanych np. z odpowiedzialnością za dzieci. Kiedy połowa populacji jest tak słabo reprezentowana w parlamencie demokracja staje się jeszcze bardziej uboga.

Jednak postawienie postulatu o parytety na pierwszym miejscu jako najważniejszego zadania dla ruchu kobiet jest błędne i jeszcze raz pokazuje ograniczenia „feminizmu” kobiet biznesu i wysokich stanowisk państwowych.

Dla tej klasy kobiet strategicznym celem jest zdobycie równych szans wspinania się na szczyty społeczne, w porównaniu do mężczyzn z tej samej klasy. Mniej ważna jest treść polityki, która ma być prowadzona na tych szczytach. Z doświadczenia jednak wiemy, że kobieta – postanka, minister czy premier – niekoniecznie przyczyni się do polepszenia sytuacji szerokich warstw kobiet.

Przykładów jest wiele - Margaret Thatcher, Zyta Gilowska, Hanna Gronkiewicz-Waltz, Hanna Suchocka i Ewa Kopacz rządziły i rządzą dokonując ataków na standard życia zwykłych ludzi, szczególnie uderzających w kobiety. Wielkim mitem jest, że kobiety w rządzie są łagodniejsze, miłsze i bardziej przyjazne niż ich mężczyźni odpowiednicy.

Więcej kobiet w polityce - TAK, ale kobiety, które reprezentują interesy zwykłych kobiet i mężczyzn. Ogromnym problemem polskiej polityki jest bowiem to, że coraz ważniejsze dla stawiania się parlamentarzystą jest grubość portfela i powiązanie z biznesem. Sejm jest niereprezentatywny zarówno pod względem płci jak i pod względem klasowej przynależności i lojalności posłów.

Problemem kobiet w Polsce jest po pierwsze fakt, że zasady robienia zysków kosztem ludzkich potrzeb panują w gospodarce i polityce, a po drugie, że w Sejmie dominuje polityka konserwatywno-liberalna (ma to związek również z dużymi wpływami kościoła na politykę) – 50 % kobiet wśród osób na listach np. PISu i PO tego nie zmieni.

Strategia w walce z dyskryminacją kobiet nie może polegać na pałacowych rewolucjach, zmianie twarzy czy płci postaci na czele społeczeństwa, ponieważ ucisk i super-wyzysk kobiet ma głębszą przyczynę. Leży ona w potrzebach systemu kapitalistycznego minimalizowania kosztów reprodukcji siły roboczej.

Dla ludzi na czele systemu podwójna praca kobiet jest istotna – darmowa praca w rodzinie i niskopłacona poza domem – a co za tym idzie: ideologia usprawiedliwiająca taki los kobiet.

W walce o zniesienie takiego stanu rzeczy kobiety, których celem kariery zawodowej jest maksymalizacja zysku dla swojej firmy lub całej klasy kapitalistycznej, nie mogą być naszymi sojuszniczkami.

Ellisiv Rognlien



# Strajki \* Protesty \* Strajki \* Protesty \*

## WALKA Z KRYZYSEM

### KGHM

#### Związki mówią „nie” prywatyzacji

Gdy minister Grad dla ratowania budżetu zapowiedział 22 lipca przyspieszenie prywatyzacji spółek skarbu państwa, między innymi KGHM, odpowiedź związków w Polskiej Miedzi była błyskawiczna. Już następnego dnia ogłosiły pogotowie strajkowe i zagroziły strajkiem generalnym. Dwa największe związki wspólnie zaczęły mobilizować liczącą 18 tys. ludzi załogę do przeciwstawienia się planom ministrów Tuska. Bardzo szybko nastąpiła reakcja ze strony rządu, jeszcze tego samego dnia wicepremier Schetyna zdementował informacje o sprzedaży państwowych udziałów w tej spółce.

Związkowcy są nieufni i zapowiadają, że pogotowie strajkowe nie zostanie odwołane, dopóki rząd na piśmie nie zadeklaruje wycofania się z decyzji o prywatyzacji spółki. (Zdjęcie s. 5)

### Stocznia Marynarki Wojennej

#### Gdynia: przygotowania do strajku

W przedostatnim tygodniu lipca w Stoczni Marynarki Wojennej SA w Gdyni odbyło się referendum w którym załoga miała zdecydować o przystąpieniu do strajku.

Przyczyną zorganizowania referendum było niewypłacenie wynagrodzeń pracowniczych w czerwcu i niepełna wypłata w maju. Do tej pory zobowiązania finansowe władz stoczni wobec pracowników z tytułu niewypłaconych wynagrodzeń wynoszą już ok. 4 milionów złotych.

Oprócz wypłaty zaległych pensji działacze związkowi Stoczni Marynarki Wojennej chcą też rozmów z przedstawicielami MON na temat przyszłości zakładu.

### Stocznia Gdańsk

#### Gdańsk: nie ma porozumienia

Zarząd Stoczni Gdańsk SA i związki zawodowe działające w zakładzie nie zawarły porozumienia w sprawie planowanych zwolnień grupowych. Spornym punktem jest wysokość odpraw dla zwalnianych pracowników. Przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Stoczni Gdańsk poinformował, że zarząd stoczni proponuje wypłatę odpraw wynikających z ustawy o zwolnieniach grupowych w wysokości od jednej do trzech pensji, w zależności od stażu pracy. Zdaniem związkowców, zwalniani pracownicy powinni otrzymać odprawę o 50 proc. wyższą niż proponowana przez pracodawcę.

### CEGIELSKI - POZNAŃ

#### Nie kosztem pracowników

W poznańskiej spółce 15 lipca podpisano porozumienie między niektórymi związkami a zarządem o czasowym wprowadzeniu niższego wynagrodzenia za tzw. postojowe i za prace zastępcze pracowników. Swoje ustępstwo związki tłumaczą złą sytuacją finansową firmy.

Zarząd planuje też rozpoczęcie rozmów w sprawie zwolnień grupowych. Obecnie firma zatrudnia około 1400 osób. Przy założeniu, że produkcja silników okrętowych w 2010 roku będzie o połowę niższa, zwolnienia mogą objąć ok. 500 osób, czyli ponad 30 procent załogi. Działająca w Cegielskim Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza sprzeciwia się ograniczaniu praw pracowniczych i stwierdza, ratowanie firmy nie może odbywać się kosztem pracowników.

21 lipca Wolny Związek Zawodowy "Sierpień 80" wydał oświadczenie na temat sytuacji w zakładach HCP w Poznaniu w którym wyraził poparcie dla protestów pracowników "Cegielskiego" oraz działań Inicjatywy Pracowniczej.

### MPK - Łódź

#### Tramwaje i autobusy nie wyjechały w trasy

2 lipca odbył się strajk ostrzegawczy zorganizowany przez „Solidarność” działającą w łódzkim MPK. Wzięła w nim udział znaczna część pracowników, a na trasy nie wyjechało około 90 procent tramwajów i autobusów. Przyczyną protestu było niezrealizowanie do tej pory podpisanego w zeszłym roku porozumienia w sprawie podwyżek wynagrodzeń. Związkowcy domagają się 140 złotych podwyżki.

### Huta Buczek

W Sosnowcu 40-letni pracownik huty protestował przez 7 godzin na 40-metrowym kominie przeciwko zwolnieniom grupowym, które mają objąć 47 osób.

### ENERGETYCY

#### Grożą strajkiem generalnym

Branżowe związki rozpoczęły protest skierowany przeciwko planom rządu Tuska prywatyzacji przedsiębiorstw energetycznych. 13 lipca wszystkie związkowe centrale krajowe, wydały oświadczenie o przystąpieniu do czynnego protestu, który, jak zapowiadają związkowcy, może przybrać różne formy ze strajkiem włącznie.

Po pierwsze związkowcy nie zgadzają się na sprzedaż trzech z czterech państwowych grup energetycznych. Według związków wpłynie to niekorzystnie branżę i zagrazi bezpieczeństwu energetycznemu kraju. Ponadto związkowcom nie podoba się sposób restrukturyzacji PGE a także niekorzystny dla załóg sposób zamiany akcji pracowniczych spółek na akcje w grupach kapitałowych.

### ENEA Operator - Lubin

#### Podwyżki, nie prywatyzacja



Ponad 800 pracowników spółki Enea Operator strajkowało 22 czerwca przeciwko łamaniu ich praw i przeciwko planowanej prywatyzacji. Są oburzeni również tym, że nie dostali obiecanych podwyżek, kiedy członkowie zarządu dostali o blisko 7 proc. wyższe pensje. Pracownicy obawiają się też rządowych planów prywatyzacji spółki, która może zagrazić interesom załogi.

### Zagraniczni pracownicy w Polsce

#### Chińscy robotnicy walczą o swoje prawa

Od 12 do 25 lipca pod chińską ambasadą koczowało 47 robotników z Chin, domagających się pomocy w powrocie do kraju. Trafili oni do pracy w polskiej firmie przez pośrednika z Szanghaju, który obiecywał im pracę po 250 godzin w miesiącu za 700 euro (trzykrotnie więcej niż w Chinach) oraz bezpłatne wyżywienie i zakwaterowanie.

Po dwóch miesiącach, gdy Chińczycy zaczęli domagać się wypłaty, zostali zwolnieni. Za próbę walki o swoje prawa, zostali ukarani przez polskiego pracodawcę anulowaniem wiz i pozwolenia na pracę, zagrożono im deportacją do Chin.

### Gliwice: strajk uzbeckich pracowników

Pod koniec czerwca 17 siedemnastu Uzbeków zamieszkało w szalaszach i namiotach w jednej z dzielnic Gliwic. Uzbegy do Polski przyjechali legalnie, by pracować na budowie. Kiedy zaczęli narzekać, że wynagrodzenia w Polsce nie odpowiadają tym jakie im obiecywano w Uzbekistanie podczas rekrutacji, zostali bez pracy i pieniędzy. Firma zatrudniająca Uzbeków zapowiedziała, że jeśli robotnicy nie zgodzą się na proponowane warunki wystąpi o anulowanie ich zezwoleń na pracę.

Według niekorzystnego dla pracowników polskiego prawa, uzbecty pracownicy nie mogą podjąć pracy w innej firmie niż ta, do której zostali skierowani.

### Szpital-Wodzisław Śląski

#### Strajk pielęgniarek

22 czerwca w Wodzisławiu Śląskim odbył się dwugodzinny strajk ostrzegawczy pielęgniarek i położnych. W proteście uczestniczyły także salowe, radiolodzy i ratownicy medyczni.

Strajkujący pracownicy szpitala domagali się wyższych podwyżek, ponieważ otrzymywali oni do tej pory tylko połowę z wynegocjowanych 240 złotych.

## Pogromca Marksa czy intelektualna ofiara stalinizmu?

Leszek Kołakowski zmarł 17 lipca w wieku 81 lat. "Umarł polski antymarksowski myśliciel" podała BBC, a neokonserwatywne czasopismo *Weekly Standard* w USA zatytułował nekrolog: "Główny krytyk marksizmu". Ciało Kołakowskiego zostało przywrócone do Polski z Anglii, a raporty w prasie czy w TV były pełne superlatywów o światowej sławie polskim filozofem.

Kołakowski jest czczony w mediach zarówno krajowych, jak i zagranicznych, ponieważ potrafił rozbudować banalną (i nieprawdziwą) tezę, że marksizm doprowadził do zbrodni państw stalinowskich, tym samym nadając tej tezie naukowo-filozoficzną otoczkę.

Tym co odróżnia jego najsłynniejszą pracę - trzytomowe dzieło *Główne nurty marksizmu* (GNM) - od wielu innych antymarksowskich książek jest fakt, że nie jest ona tylko zbiorem ignoranckich stwierdzeń opartych na bardzo wybiórczych cytatach. Szczególnie w przypadku samego Marksa wyraźnie widać, że Kołakowski czytał i zrozumiał wiele z prac najsłynniejszego antykapitalisty - czego nie można powiedzieć o bardziej powierzchownych antymarksistach.

Kołakowski nieźle wprowadza czytelnika w sposób jaki Marks rozumie historię, z dobrze wybranymi cytatami jak np. ten z *Osiemnastego Brumaire'a*:

"Ludzie sami tworzą swoją historię, ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, w jakich się bezpośrednio znaleźli, jakie zostały im dane i przekazane".

Bardziej prymitywni antymarksistami twierdzą, że Marks chciał żebyśmy wszyscy byli jednakowi - co na to Kołakowski?

"Powrót człowieka do pełni człowieczeństwa, która znosi napięcie między aspiracjami osobniczymi i interesem zbiorowym, nie jest wcale dla Marksa wyrzeczeniem się życia indywidualnego ani wolności jednostkowej. Kwestia wolności i indywidualności ludzkiej jest interpretacyjnie ważna, między innymi w obliczu pospolitego złudzenia, iżby Marks traktował osobniki ludzkie tylko jako egzemplarze klas społecznych i by "powrót do istoty gatunkowej" był w jego oczach unicestwieniem życia osobowego, redukcją osobowości do "wspólnej natury społecznej." (GNM s.134-135)

Dalej Kołakowski obala mit o "totalitarnym" Marksie:

"Na podstawie tych rozważań łatwo wykryć mylność tych, rzadkich dzisiaj (ongi pospolitych) totalitarnych interpretacji, które przypisują Marksowi taki oto ideał komunistyczny: społeczeństwo, gdzie dochodzi do identyfikacji osobnika z gatunkiem przez zanik wszystkich jakości, które mogą jednostki od siebie odróżniać, lub przez zanik inicjatywy twórczej, której poszczególne jednostki byłyby ośrodkami." (GNM s.143)

I tu Kołakowski stawia swoje najważniejsze pytanie:

"Ale jeśli powiadamy, że totalitarna interpretacja Marksa kłóci się z jego intencjami, to nie przesadzamy tym samym, że interpretacja ta była wycieczną pomyłką. Pozostaje nadal pytanie, które przyjdzie

później rozważyć: czy niezależnie od intencji, wizja jednoci społecznej, przez Marksa zarysowana, nie zawiera przesłanek, które z tą intencją się kłócą i czy na totalitarną formę marksizmu nie jest on sam do pewnego stopnia "odpowiedzialny", to jest, czy można sobie wyobrazić realizację takiej jednoci w innej postaci niż totalitarna właśnie, czy wynik nie musi zaprzeczać intencji?" (GNM s.143)

Książka stanowi odpowiedź Kołakowskiego, że w istocie Marks jest w pewnym stopniu odpowiedzialny za "totalitarną formę" marksizmu, że totalitarny "wynik musi zaprzeczać intencji". Potocznie ten argument jest wyrażony w ten sposób: "Marks był dobry w teorii, ale w praktyce marksizm musiał doprowadzić do totalitaryzmu".

Można by nawet powiedzieć, że właśnie ta idea jest kluczem do politycznej filozofii byłych marksistów, jak Adam Michnik, którzy twierdzą, że próba pójsia dalej niż parlamentarna demokracja, próba obalenia dyktatu kapitału, musi się skończyć gulagiem.

Kołakowski szuka korzeni stalinizmu w Marksie. Nie jest jednak przekonujący, gdy stara się udowodnić, że próba doprowadzenia do "jednoci społecznej" jest źródłem stalinowskiego niewolnictwa, stalinowskiej represji i stalinowskiego nacjonalizmu.

Lepiej szukać korzeni stalinizmu w prawdziwym rozwoju wydarzeń.

Revolucja Październikowa wprowadziła hasło "cała władza w ręce rad!" do ludzkiej pamięci i i rzeczywście rewolucja była oparta na oddolnej demokracji w zakładach pracy i między tymi zakładami. Była ona częścią międzynarodowej fali pracowniczych i antykolonialnych buntów, która rozpowszechniła się od końca pierwszej wojny światowej - i wzmocniła te buntury. Niestety, rewolucje oparte na pracowniczej demokracji nie udały się w innych krajach. Zatem rewolucja została izolowana w zacołanej i zniszczonej Rosji, co musiało się skończyć wewnętrzną kontrewolucją lub klęską wojenną w walce z zagraniczną interwencją.

Stalin stał na czele biurokracji państwowej, która po rewolucji stopniowo niszczyła wszelką demokrację. Żeby dojść do pełni władzy w ZSRR od końca lat 20 - tych XX wieku Stalin musiał zabić wielu uczestników Rewolucji Październikowej, by nie zarażali nowego pokolenia dążeniem do demokracji pracowniczej, musiał wprowadzić ostre represje w zakładach pracy i stoczyc wojnę domową na wsi (tzw. "kolektywizacja"), podczas której tylko jedna strona była uzbrojona.

Kołakowski zgadzał się z twierdzeniem, że ZSRR to społeczeństwo wyzysku, ale dla niego i wielu innych ludzi był to dowód, że socjalizm jest gorszy od kapitalizmu.

Jednak jak pokazywał sam Kołakowski, i to bardzo klarownie, socjalizm dla Marksa jest ustrojem, w którym to pracownicy decydują o produkcji i dystrybucji - co oczywiście nie miało miejsca w

państwach stalinowskich.

Trafniej byłoby rozumieć ZSRR i późniejsze demoludy jako kraje o charakterze kapitalizmu państwowego. ZSRR i kapitalizm zachodni miały wspólne cechy, polegające na tym, że pracownicy najemni, ani tu ani tam, nie mieli i nie mają nic do



07.09 Pracownicy firmy Tanata w Egipcie w trakcie okupacji. Marksizm będzie aktualny, dopóki takie walki będą potrzebne.

powiedzenia. Wewnątrz wielkich korporacji też nie ma żadnej demokracji dla pracowników i rządzą monstrualne biurokracje.

W dzisiejszym kapitalizmie zarówno szefowie państw jak i wielkich korporacji są kapitalistami - zatrudniają pracowników najemnych, organizują wyzysk i akumulację kapitału - co również wskazuje na państwowo-kapitalistyczny charakter ZSRR.

Kołakowski nigdy nie potrafił udowodnić, że demokracja pracownicza jest niemożliwa - po prostu utożsamiał stalinizm z socjalizmem.

### Inni marksści

Kołakowski w *GNM* traktuje Marksa z pewnym szacunkiem. Niestety, nie można powiedzieć tego samego o niektórych innych marksistach.

Szczególnie w przypadku Lwa Trockiego widać, że Kołakowski nie mógł czytać wielu z jego prac.

Kołakowski wyśmiewa Trockiego ponieważ niektóre jego prognozy nie sprawdziły się. Zapomina lub nie wie o wnikliwych pismach Trockiego na temat faszyzmu, które stanowiły analizę, ostrzeżenie i program działania przeciw nazistom w Niemczech i w innych krajach. Te pisma znajdują się wśród najlepszych marksistowskich tekstów kiedykolwiek napisanych. Trocki przewidział morderczą brutalność nazizmu, kiedy inni lekceważyli Hitlera, przewidział holokaust Żydów i przyszlą potęgę USA. Pisał subtelnie o literaturze i opresji kobiet oraz dokonał przełomowej analizy związków zawodowych. Wszystko to omija Kołakowskiego, który porównuje nawet Trockiego do Stalina - co jest żalostne. W czasach Stalina Trocki był najbardziej konsekwentnym antystalinistą, internacjonalistą oraz najważniejszym kontynuatorem istoty marksizmu polegającej na tym, że wyzwolenie pracowników jest dziełem ich samych.

Jest wiele innych poważnych luk w *GNM*. Kołakowski poświęca mniej niż trzy strony na pierwsze cztery (autentycznie rewolucyjne) kongresy Trzeciej Międzynarodówki (lata 1919-1922). A właśnie te kongresy są źródłem wiele

ciekawych rozważań ze strony członków nowo powstałych masowych partii socjalizmu oddolnego, kiedy nie były one jeszcze podporządkowane Stalinowi. Szczególnie Lenin i Trocki wyróżniali się na tych kongresach przemówieniami i pismami, z których do dziś można się wiele nauczyć (np. o potrzebie jednoci w działaniu różnych organizacji, o niemechanicznym rozumieniu kryzysów kapitalizmu, o walce z imperalizmem).

### Życie

Kołakowski był młodym zwolennikiem PZPR po drugiej wojnie światowej. Trudno się dziwić - ojciec został zabity przez Gestapo, a Kołakowski był przeciwnikiem polskiej prawicy. Wierzył w to, że stalinisci tworzą alternatywę wobec kapitalizmu. Był bystrym filozofem który słynął z krytycznych prac wobec Kościoła katolickiego.

Jednak najwybitniejsi marksści w historii - Marks, Engels, Luksemburg, Lenin, Trocki i Gramsci - byli ściśle związani z ruchami pracowniczymi w swoim czasie. Marksizm Kołakowskiego natomiast nigdy nie był połączony z prawdziwym buntem pracowniczym. Jako młodziemiec w organizacji partyjnej chodził po ulicach z pistoletem pod pachą - ale nie jako członek oddolnej milicji pracowniczej, tylko oddgórnie zorganizowanej jednostki państwowej.

Jego brak zrozumienia walki pracowniczej rzutuje na jego pracach i wypowiedziach o marksizmie.

Niemniej jednak Kołakowski grał ważną rolę podczas odwilży przed i po masowym buncie robotniczym Poznańskiego Czerwca w 1956 roku inspirując ludzi swoją odwagą wobec władzy.

Kołakowski opuścił Polskę w 1968 r. po Wydarzeniach Marcowych. Został publicznie atakowany w prasie, podczas represji państwowych, które miały zdławić ruch opozycyjny. Miał dodatkowy powód, by zdecydować się na emigrację. Rząd wszczął historyczną kampanię antysemicką, a żona Kołakowskiego była Żydówką.

W latach 70-tych odszedł od marksizmu i został ulubieńcem zachodnich elit uniwersyteckich i mediów. W 1976 r. aktywnie poparł Komitet Obrony Robotników, a w 1980 r. Solidarność - ale już jako antymarksista.

W swoim czasie był znanym przeciwnikiem władzy w Polsce - niestety, stał się myślicielem, który nie miał nic do powiedzenia ruchom na Zachodzie, gdy rosła w siłę lewica antystalinowska.

Kołakowski pozostał intelektualną ofiarą stalinizmu, dał się mu pokonać. Bo jak inaczej nazwać utożsamianie marksizmu ze stalinizmem?

W rzeczywistości potrzebujemy powrotu do Marksa. Szczególnie dziś, kiedy marksizm dostarcza nam najlepszych narzędzi w walce z systemem generującym niszczące kryzysy, nienawistną dyskryminację, kolejne mordercze wojny i zmiany klimatyczne zagrażające życiu na tej planecie.

W 1974 r. Kołakowski ogłosił śmierć marksizmu: "Ta czaszka nigdy się już nie uśmiechnie", pisał.

Jednak dziś ponowne zainteresowanie marksizmem w różnych krajach oznacza, że - jak zauważył pewien dziennikarz *Financial Times* komentujący te słowa w 2006 r. - wargi Marksa chyba drgnęły.

(*Główne nurty marksizmu, Aneks, Londyn 1988 r.*)

Andrzej Żebrowski

# Chcesz współpracować z nami?

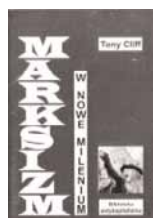
**Pracownicza Demokracja** organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższ Twójemu miejsca zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania **Pracowniczej Demokracji** w Warszawie **we wtorki o g. 18.30** u FZZ "Metalowców" **ul. Długa 29, I piętro, sala 116** (blisko stacji metra Ratusz)  
**Więcej info: tel. 022 847 27 03**  
**0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl**

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
<b>Warszawa Uniwersytet:</b>	Sprzedaż gazety (od paźdz.): <b>wtorki i czwartki, godz. 12.30-13.30</b> Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście.
<b>Warszawa:</b> 0697 05 40 40	Sprzedaż gazety: <b>soboty, godz. 12.00-13.00</b> , Metro Centrum, na dużym placu. <b>Spotkania we wtorki godz. 19.00.</b>
<b>Szczecin: 46 07 510 (Kuba)</b>	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Trójmiasto:</b> 515 658 341 (Krzysiek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
<b>Słupsk: 0601 846 831 (Piotr)</b>	Gazeta: telefonicznie lub mailem: <b>redpimp1@wp.pl</b>
<b>Olsztyn: 0502163 922 (Kamil)</b>	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
<b>Kraków:</b> 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: <b>pd_krakow@o2.pl</b>
<b>Bytom:</b>	Gazeta/kontakt: <b>pracem@go2.pl</b>
<b>Poznań: 0692 405 906 (Piotr)</b>	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Ostrołęka:</b> 0696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: <b>witkam5@o2.pl</b>
<b>Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)</b>	Gazeta/kontakt: telefonicznie

## \* Broszury \* Książki \* Prenumerata gazety

**Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)**

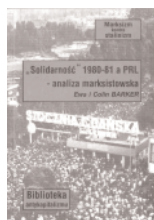


**Marksizm w nowe milenium**  
Tony Cliff - 5 zł



**Czym jest socjalizm oddolny?**  
John Molyneux - 3 zł

**Solidarność 1980-81 a PRL.**  
**Analiza marksistowska**  
C. Barker i K. Weber - 10 zł



**W jaki sposób przegrano rewolucję?**  
Chris Harman - 3 zł



**Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa**  
Tony Cliff - 10 zł



**Marksizm w działaniu**  
Chris Harman - 2 zł

**Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub [pracdem@go2.pl](mailto:pracdem@go2.pl)**

## Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

### Antykapitalizm

Zyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usłużne wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

### Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

### Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowyzwolencze.

### Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

### Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

**Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!**

## Okupacje w walce o miejsca pracy

### Bitwa o KDT



21.07.09 Warszawa. Komornik wchodzi do KDT w asyście policji. Każda okupacja jest odpowiedzią na rządową politykę zwolnień (patrz s. 2).

21 lipca komornik miał wejść do Kupieckich Domów Towarowych w Warszawie, w którym znajdowało się kilkuset kupców, by dokonać eksmisji. Kupcy odparli atak ochroniarzy i rozpoczęli okupację KDT. Doszło do kilkugodzinnej bitwy pod Pałacem Kultury w samym centrum Warszawy. Uzbrojona po zęby policja przyjechała, by pomóc ochroniarzom.

Setki, a może nawet tysiące Warszawiaków, zgromadziło się pod KDT - niemal wszyscy popierali kupców. Jedną z głównych ulic centrum stolicy, Marszałkowska, została zablokowana na parę godzin. Policja stosowała pałki, gaz, armatki wodne i jakiś pomarańczowy chemiczny płyn.

Prezydent miasta Hanna Gronkiewicz-Waltz (PO) powiedziała, że miasto musiało eksmitować kupców, ponieważ wyznaczono teren KDT na potrzeby metra i budowy muzeum sztuki nowoczesnej. Kupcy mówią, że błąd KDT stoi w innym miejscu - nie przeszkodziłby w wykonaniu tych planów.

Protestujący dalej twierdzą, że chciano się pozbyć konkurencji dla wielkich korporacji, które handlują w pobliżu. Wydaje się to być prawdopodobne. Wielki kapitał niszczy drobne, często rodzinne firmy - wbrew ideologii

takich partii biznesu, jak Platforma Obywatelska.

#### Władze się boją

Władze stosowały siły policyjne przeciwko kupcom w tak brutalny sposób, bo wiedziały, że okupacja w KDT mogłaby skupić uwagę wszystkich zagrożonych zwolnieniami. Jeśli ludzie w innych częściach kraju poszliby za przykładem handlarzy, mogło by dojść do okupacji zakładów przez pracowników. Niestety, dla rządu, wciąż może dojść do takich akcji. I powinno - to jedyny sposób na ratowanie miejsc pracy.

### Okupacje w Anglii i Irlandii



20 lipca pracownicy Vestas na Isle of Wight w Anglii (powyżej) rozpoczęli okupację swojego zakładu, by ratować 600 miejsc pracy. Firma produkuje turbiny wiatrowe. W dobie niebezpiecznych zmian klimatycznych jest duże zapotrzebowanie na takie urządzenia. Obecnie pracownicy żądają upaństwowienia firmy. Ekolodzy i związkowcy w całym kraju solidaryzują się z pracownikami Vestas.

31 lipca pracownicy znanej agencji turystycznej Thomas Cook w Dublinie dowiedzieli się, że wszyscy mają zostać zwolnieni. Od razu przystąpili do okupacji swojego biura (zdjęcie poniżej). 1 sierpnia z tego samego powodu doszło do okupacji drugiego biura agencji.



## Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł.  
(1 rok / 11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej  
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:  
PO BOX 12, 01-900 W-wa 118  
lub pracdem@go2.pl

#### Inicjatywa "Stop Wojnie"

Nie dla baz USA

Nie dla "tarczy antyrakietowej"

Powstrzymać rosnącą spiralę  
zbrojeń

Wycofać wojska z Afganistanu  
Wolna Palestyna

Więcej informacji:  
stopwojnie@go2.pl  
http://stopwojnie.org  
tel: 600 599 306

